

PIOTR ŁOSSOWSKI  
(Warszawa)

## STOSUNKI POLSKO-LITEWSKIE W UJĘCIU BADACZA LITEWSKIEGO\*

W 1981 r. ukazała się w Stanach Zjednoczonych istotna pozycja odnosząca się do spraw polsko-litewskich. Jest to t. II serii „Walki o niepodległość Litwy”<sup>1</sup>, powstałej z inicjatywy i pod patronatem Związku Weteranów Litewskich w USA. Seria ta ma na celu, zgodnie z intencją wydawców, zobrazować całokształt wysiłku zbrojnego Litwinów w walce o niepodległość w latach 1918 - 20.

Praca dr. Antanasa Rukšy dotyczy stosunków litewsko-polskich w ogólności, zaś w szczególności ukazuje początek walk, jakie się wywiązały pomiędzy Litwinami a Polakami w 1919 r. aż po jesień 1920 r. Jest to na pewno pozycja godna uwagi. Obrazuje ona dokładnie przebieg wydarzeń, kreśląc je na szerszym tle. Czytelnik litewski dowie się z książki sporo o Polsce, o jej historii i dążeniach.

Książka Rukšy powstała w ścisłej relacji z moją pracą *Stosunki polsko-litewskie 1918 - 1920*<sup>2</sup>, będąc litewską repliką na nią. Autor często odwołuje się do niej, przenosi z niej na stronicie swej książki sporo twierdzeń i wniosków. Na wydarzenia patrzy jednak z zupełnie innej, przeciwnej strony. I w tym sensie książka Rukšy jest znakomitym uzupełnieniem *Stosunków polsko-litewskich* — tym bardziej że autor wiele wątków rozwija, które tam ledwie były ruszone, dopowiada do końca niektóre sprawy, które tam pozostały niewyjaśnione. Polemizuje z niektórymi moimi poglądami i wysuwa własne twierdzenia, które jednak są dyskusyjne i wymagają odpowiedzi. *Stosunki polsko-litewskie* tamtych lat, splatając się w tragicznych konfliktach, były bardzo pogmatwane. Im więcej rzuca się na nie światła, tym bardziej wydają się złożone. Ale powoli, krok za krokiem, dociekać należy prawdy. Tej intencji służą moje uwagi polemiczne w związku z książką dr. Rukšy.

O słabości, ale jednocześnie — choć brzmi to może paradoksalnie — wartości omawianej pracy przesądziło to, iż autor wniósł wraz z sobą cały świat pojęć, dążeń i uprzedzeń, które charakteryzowały pokolenie działaczy litewskich będących nie tylko świadkami, lecz także aktywnymi uczestnikami tamtych wydarzeń. W poglądach jego odzwierciedlają się, tak wówczas charakterystyczne, obawy, urazy i uprzedzenia wobec Polaków. Wprawdzie pisząc po 60 latach Autor usiłuje zdystansować się od tamtych wypadków, patrzeć obiektywnie, opierając się na źródłach i jednej, i drugiej stronie, lecz z reguły to mu się nie udaje. Słabością pracy jest więc daleko posunięty subiektywizm, walorem — jej autentyczność.

W tym kontekście należy słów kilka powiedzieć kim jest autor. Antanas Rukša urodzony 15 VI 1900 na wsi pod Wilkomierzem, w wieku 19 lat wstąpił do wojska

---

<sup>1</sup> Antanas Rukša, *Lietuvių-lenkų santykiai ir kovų pradžia* (Stosunki litewsko-polskie i początek walk), Cleveland 1981, ss. 619.

<sup>2</sup> T. I. serii, którego autorem jest Kazys Ališauskas, mówi o początkach wojska litewskiego, walkach z bolszewikami i oddziałami Bermondta, wydany został w Chicago w 1972 r.

<sup>3</sup> P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1918 - 1920*, Warszawa 1966, s. 410.

litewskiego. Przeszedł całą kampanię wojenną, walczył z Polakami. W wojsku służył jako oficer do 1923 r. Później został nauczycielem i dyrektorem gimnazjum. W Wiedniu zrobił doktorat z filologii klasycznej. Został docentem uniwersytetu kowieńskiego. Podczas okupacji hitlerowskiej był zastępcą generalnego radcy oświaty. Od 1944 r. przebywa na emigracji, gdzie pracuje w szkolnictwie. Zna dobrze język polski, historię i kulturę Polski. Nie reprezentuje skrajnie antypolskiej postawy, wiele kwestii zdaje się rozumieć, wypowiada sporo twierdzeń, które są nowe w emigracyjnej literaturze litewskiej. Niemniej w sposób konsekwentny, a nawet zaciekle, broni racji litewskich. Zna także racje strony przeciwnej, ale nie trafiają one do jego przekonania.

Ze sposobu skonstruowania i napisania książki widać, iż autor jest raczej historykiem amatorem. Wykład jest rozwlekły, zaś zasadniczy wątek często gubi się w obszernych dygresjach, mających mało wspólnego z zasadniczym tematem. Jednakże w książce znaleźć można także sporo fragmentów, które świadczą o dociekliwości autora. Poprzez konfrontowanie przeciwstawnych źródeł usiłuje dochodzić prawdy, ostrożnie formułuje wnioski, lecz wyraźnie preferuje takie, które są zgodne z jego tokiem rozumowania. Obok tego w sposób bezkrytyczny często przenosi na stronicę swej pracy wiele twierdzeń zaczerpniętych ze źródeł litewskich, których adekwatność nasuwa poważne wątpliwości.

Książka dostarcza licznych przykładów erudycji jej autora. Powołuje się on na literaturę w wielu językach, zaś nawet wspomniane dygresje same w sobie są bardzo interesujące. I tak np. w wyodrębnionym rozdziale, mówiącym o położeniu delegacji polskiej w Spa w lipcu 1920 r., znaleźć można wiele ciekawych informacji, nie znanych nawet w literaturze polskiej, a obrazujących np. jak dalece niechętni byli Polsce niektórzy przedstawiciele brytyjczy (gen. Henry Wilson).

Jeśli chodzi o konstrukcję pracy, to razi bardzo fakt, iż autor, który bardzo obszernie, nie żalując miejsca, rozpisuje się w początkowych rozdziałach, potem nagle urywa swój wykład pośrodku akcji. Zamyka swą pracę na przełomie sierpnia i września 1920 r., gdy konflikt polsko-litewski nabierał rozpędu, a główne wydarzenia (walki na Suwalszczyźnie, marsz wojsk polskich przez terytorium Litwy na Druskieniki, akcja gen. Żeligowskiego na Wilno) stały dopiero u progu. Temat znajduje swą kontynuację w cz. 2 tomu pt. Walki z Polakami (Cleveland 1982), która dotarła do naszych rąk już po napisaniu tej recenzji.

Przechodząc do omówienia treści książki zacząć wypada od twierdzenia autora, że konflikt litewsko-polski nie był zjawiskiem ostatnich lat, nie datuje się od momentu wystąpienia, pod koniec XIX w., litewskiego ruchu narodowego — i tu autor polemizuje z moimi twierdzeniami — lecz korzeniami swymi sięga znacznie głębiej w przeszłość. „Konflikt zbrojny litewsko-polski 1919-1920 r. — pisze Rukša — jest wytworem wielowiekowej unii litewsko-polskiej, a tak zwany separatyzm jest tylko ostatnim szczeblem drabiny stosunków unijnych”. „Unia — dodaje — stworzyła psychologiczną podstawę litewsko-polskiego konfliktu zbrojnego”. Nie jest to pogląd nowy w literaturze litewskiej. Od dawna wysuwa się tam twierdzenie, iż wszystkie nieszczęścia sprowadziły na Litwę jej związki z Polską, a jednocześnie eksponuje wszelkie dążenia ośrodkowe Litwinów (np. Janusz Radziwiłł urastał do rangi bohatera narodowego i jeden z pułków armii litewskiej ochrzczoney został jego imieniem). Co jednak moglibyśmy mówić o sprzecznościach polsko-litewskich w dawnych czasach, to jednak konfliktu polsko-litewskiego aż po drugą połowę XIX w. nie było. Dopiero wówczas występuje nowa jakość we wzajemnych stosunkach. Litwini zaczynają się emancypować nie tylko spod polskich wpływów politycznych, lecz odrzucają także wspólną spuściznę kulturalną. Tak więc korzenie sporu polsko-litewskiego w jego współczesnym kształcie nie są tak głębokie.

W swej negacji wspólnej litewsko-polskiej przeszłości Rukša nie jest jednak tak zaślepiony, jak niektórzy z jego rodaków. Pisze wprawdzie, że Polska była naj-

groźniejszym wrogiem niepodległości Litwy, że Litwini bardziej byli podatni na polonizację niż na rusyfikację, lecz jednocześnie wyraźnie przyznaje, iż przyjęcie chrztu za pośrednictwem Polski było dla Litwinów najlepszym wyborem. Innego wyjścia nie mieli (s. 11).

Charakterystyczny dla sposobu myślenia autora i jego stanowiska wobec Polaków jest jego stosunek do osoby Józefa Piłsudskiego. Stosunek to złożony i nie pozbawiony sprzeczności. Autor w wielu miejscach podkreśla, że Piłsudski był zacięłym wrogiem Litwinów, godził w niepodległość ich państwa. Ale jednocześnie traktuje Piłsudskiego w jakimś sensie jako swojego, jako spolszczonego Litwina. Wyraźne echo sympatii wywołuje u autora przywiązanie, jakim darzył Piłsudski Wilno i ziemię litewską. „Piłsudski — pisze Rukša — jako «gente Lituanus» gorąco, bez porównania bardziej niż Warszawę, kochał Wilno i dążył do odbudowy byłego W. Księstwa Litewskiego ze stolicą w Wilnie, jednakże jako «natione Polonus» pragnął, ażeby na Litwie, a zwłaszcza w Kraju Wileńskim i nadal panowały polskie wpływy kulturalne i polityczne oraz ażeby Litwa w taki lub inny sposób była połączona z Polską ..” (s. 519). Pisze też autor, jakby się szcząc, o „źmudzkiem uporze” Piłsudskiego i w wielu miejscach eksponuje jego ukochanie dla Wilna. Piłsudski wzbudzał więc obawy, ale jednocześnie pociągał, wywoływał nienawiść, ale jednocześnie imponował. Nie chce jednak autor wyraźnie powiedzieć, choć wzmiankuje o tym w kilku miejscach, że Piłsudski był przeciwny przyłączeniu Litwy siłą, co jego zdaniem posiałoby wiekową wrogość między Polakami i Litwinami, a do czego nie chciał dopuścić.

Książka wnosi, jak już zostało wspomniane, sporo nowych faktów i ocen. Interesujące będą one przede wszystkim dla czytelnika litewskiego, ale nie tylko. Pragnąłbym zobrazować to na kilku przykładach. I tak czytelnik dowie się z książki sporo o polskich formacjach wojskowych w czasie I wojny światowej. Polski wysiłek zbrojny, szybkie i sprawne tworzenie wojska polskiego po odzyskaniu niepodległości, stawia autor za wzór i przykład do naśladowania, nadmienając, iż w tej dziedzinie Litwini zdołali uczynić nieproporcjonalnie mniej.

Autor obrazuje, nie wyjaśnioną do końca w mej pracy, sprawę dekonspiracji polskiego spisku peowiackiego na Litwie w sierpniu-wrześniu 1919 r. Nastąpiła ona, jak teraz wiemy, na skutek zdrady podoficera polskiego Piotra Wróblewskiego (ps. Dowkont), zatrudnionego w sztabie mjr. Mariana Kościakowskiego, w Oddziale II w Wilnie. Nawiązał on kontakt z Litwinami za pośrednictwem dziewcząt zatrudnionych w redakcji gazety litewskiej „Głos Litwy”, a następnie przekazał informacje, które doprowadziły do wykrycia archiwum POW w Kownie (s. 244 - 52). Rukša obrazuje także dalsze losy Wróblewskiego, nadmienając, iż działał on kierowany „pobudkami patriotycznymi”. We wspomnieniach Polaków pozostanie jednak na zawsze zdrajcą.

Sporo nowych szczegółów dorzuca autor na temat walk polsko-litewskich w drugiej połowie 1919 r. Obrazuje dokładnie przebieg tych starć, przedstawiając z dużą dokładnością poszczególne epizody. W sumie dysponować będziemy dzięki temu pełną, dwustronną informacją, jak wypadki wtedy przebiegały.

Dużo zwłaszcza uwagi poświęca autor wydarzeniom roku 1920.

Ciekawe i zgoła nieszablonowe jest w ustach Litwina stwierdzenie (s. 121 i 458), że tylko zwycięstwo polskiemu w wojnie 1920 r. Litwa zawdzięczała utrzymanie swej państwowości w jej ówczesnym kształcie. Autor stara się udowodnić, że klęska Polski w krótkim czasie doprowadziłaby także do ustanowienia władzy radzieckiej na Litwie, a konkretne przygotowania w tym kierunku były już czynione.

Nowe informacje znaleźć można w książce na temat stosunków litewsko-radzieckich w tym czasie. Autor pisze m. in. o traktacie pokojowym z Rosją Radziecką z 12 VII 1920 i jego znaczeniu, o litewskich próbach zajęcia Wilna w lip-

cu t.r. oraz o litewsko-radzieckiej koegzystencji w mieście. Interesujące są dane ukazujące od strony litewskiej sprawę internowania brygady płka Stefana Paślawskiego (z II dywizji litewsko-białoruskiej). Brygada ta w następstwie ofensywy wojsk radzieckich przyciśnięta została na płn.-zachód od Wilna do linii litewskich i płk Paślawski musiał podpisać z dowództwem litewskim porozumienie o internowaniu. Jednakże już wkrótce potem, otoczona przez straże litewskie, lecz jeszcze nie rozbrojona, brygada ta została zaatakowana przez oddziały radzieckie. Atak ten odparto, zaś w czasie walki zbiegł konwój litewski. Wówczas zrodził się zamiar przedarcia się brygady przez terytorium litewskie do swoich. Jednostka obeszła od zachodu Koszedary i podążyła na południe. Wojska litewskie podjęły za nią pościg i niemal w ostatniej chwili zmusiły do złożenia broni.

Takich i temu podobnych interesujących epizodów jest w książce bardzo wiele. Istnienie ich warto zasygnalizować, lecz nie sposób je w recenzji przedstawić.

Istotnym problemem występującym w pracy jest wspomniana jednostronność autora, gdy widzi on tylko racje litewskie i stara się ich bronić. Aby nie być gołosłownym, tę jego tendencyjność niech zilustruje kilka przykładów.

Na s. 113-6 przytacza autor obszerny memoriał litewski protestujący m. in. przeciwko spisowi ludności dokonanemu na Litwie przez okupacyjne władze niemieckie w 1916 r. Spis ten wykazał duży odsetek ludności polskiej, a mały litewskiej na Wileńszczyźnie. Autorzy memoriału, ażeby podważyć wiarygodność spisu twierdzili, że nawet wielu działaczy litewskich, w tym znanego polityka Martynasa Yčasa, zapisano jako Polaków. Rukša solidaryzuje się w pełni z memoriałem i tylko w przypisie zaznacza, że Yčasa nie było wtedy w ogóle na Litwie, nie mógł więc podlegać spisowi. Chociaż podważa to wiarygodność memoriału, autor nie ustosunkowuje się do tego.

Na s. 137 autor wysuwa twierdzenie, że Związek Wojskowych Polaków, który utworzony został w końcu 1918 r. w Wilnie składał się z elementów obcych, napływowych, przeważnie z żołnierzy korpusu gen. Dowbor-Muśnickiego. Nie dodaje jednak, że duża część żołnierzy tego korpusu wróciła do Wilna jako do swych stron rodzinnych.

Rukša sporo w wielu miejscach pisze o prześladowaniach ludności litewskiej przez władze polskie, o bezwzględnym postępowaniu wobec księży i działaczy politycznych. Nie podaje jednakże, że i strona litewska postępowała podobnie. Przytacza np. wprawdzie fakt aresztowania ponad stu osób przez litewski oddział karny w rejonie Koszedar we wrześniu 1919 r. (s. 252-3), ale już nie dopowiada, o czym piszę w swej książce, że dokonano tego w sposób bezwzględny i okrutnie obchodzono się z więźniami.

Autor skarży się w swej książce na zaborczość Polaków, podkreśla, że sięgali oni po cudze, litewskie ziemie. Natomiast nie znajduje słowa krytyki dla zaborczych poczynań litewskich. Np. nadmienia tylko, że na skutek sprzyjających okoliczności Litwini wiosną 1919 r. wprowadzili do płd. Suwalszczyzny nie tylko swe wojska, ale i administrację. Zajęli nie tylko Sejny, które mogły być przedmiotem sporu, ale i Suwałki, gdzie ludności litewskiej w ogóle nie było. Autor nie znajduje jednak dla tego rodzaju postępowania ani jednego słowa krytyki.

Nie jest także w stanie przyznać wyraźnie bezzasadności prawnej roszczeń litewskich do płd. Suwalszczyzny. Wręcz przeciwnie, dwukrotnie na s. 464 i 481-2 pisze, że teren ten został Litwie przyznany układem z 12 VII 1920. A w rzeczywistości przecież tak nie było. Linia graniczna wytyczona traktatem litewsko-radzieckim urywała się nad Biebrzą. Traktat wyraźnie stanowił, że na obszarze od Biebrzy do Prus Wschodnich granica polsko-litewska wytyczona będzie za porozumieniem tych dwóch stron. Porozumienia takiego, mimo propozycji litewskich, nigdy nie osiągnięto. Jaka więc tu jest podstawa prawna? Rukša był jednak na tyle sumienny, iż przynajmniej w przypisie o tym wzmiankował (s. 589, przypis 113), na-

tomiał w tekście sprawy wyraźnie nie postawił. Inni autorzy litewscy kwestię tę w ogóle pomijają.

W pracy jest sporo dalszych twierdzeń, w których występują przeinaczenia bądź przemilczenia. Przynajmniej do niektórych z nich trzeba się ustosunkować.

Pisząc o sporze polsko-litewskim w końcu XIX w. autor pisze m. in.: „Tylko pojedynczy Polacy, nie rozumiejąc początkowo istoty litewskiego ruchu narodowego, spotkali przychylnie gazetę «Aušrę». Ale później zrozumiałwszy, że ruch ten skierowany jest przeciw polskości i ci Polacy stali się wrogami litewskiego odrodzenia narodowego” (s. 54). Wypada w tym miejscu głośno zaprzeczyć. Przecież byli tacy Polacy, jak Ignacy Kraszewski, Jan Karłowicz, Jan Baudouin de Courtenay, Aleksander Brückner i inni, którzy rozumiejąc doskonale istotę litewskiego ruchu narodowego odnieśli się do niego z całą życzliwością. Sama «Aušra», omawiając stosunek Polaków do ruchu litewskiego stwierdzała, iż są wśród nich ludzie ustosunkowani przychylnie: „Jest ich spora gromadka uczonych mężów” — podkreślała gazeta<sup>1</sup>.

Autor ma duże trudności z wytłumaczeniem, dlaczego to w końcu 1918 r., gdy Wilno opuszczali Niemcy, miasto opanowali — przynajmniej przejściowo — Polacy, a nie Litwini. Uważa, iż było paradoksem, że w stolicy Litwy, gdzie istniał rząd litewski i Taryba (Rada Narodowa), Polacy zdołali szybciej niż Litwini zorganizować się i wystawić oddziały zbrojne. Sądzi, że zaważyły tu przyczyny psychologiczne — Polacy posiadali większą wiarę we własne siły, zaś Litwini wierzyli, że o losach Litwy i jej stolicy rozstrzygną instancje międzynarodowe, dobra woła prezydenta Wilsona (s. 157-9). Argumentacja taka jest sztuczna i naiwna, omija sedno sprawy. To nie takie czy inne nadzieje, lecz słabość sił własnych, niezdolność utworzenia wojska, poczucie niepewności i wyobcowanie na terenie wileńskim — skłoniły rząd litewski do przeniesienia się za Niemcami do Kowna. Zaś ludność polska była wówczas w stanie utworzyć Samoobronę i przejściowo zająć miasto.

Sprawą, która zaprzęta autora w wielu miejscach, jest kwestia neutralności Litwy w wojnie 1920 r. Broni on poglądu, że Litwa dochowała neutralności, choć przyznaje, że nie była to neutralność ścisła, a wynikało to z braku sił własnych. Trudno pogodzić się z takim poglądem. Nie chodziło tu przecież tylko o szczerne pilnowanie własnej granicy, na co nie starczyło wojska, lecz o aktywne wystąpienia przeciwko stronie polskiej. Autor sam zresztą przytacza liczne przykłady, jak wojska litewskie po załamaniu się frontu polskiego ruszyły naprzód, atakując i rozbijając w różnych miejscach oddziały polskie. Czy można takie zachowanie nazwać przestrzeganiem neutralności?

Przedstawione przykłady są na tyle wymowne, iż nie ma potrzeby dalszego ich mnożenia. Wszystkie one świadczą, w jak jednostronny sposób wyklada swe racje autor książki. Ale przynajmniej niekiedy do przypisów przenosi istotę informacji. Cytuje czasami, najczęściej bez komentarza, także argumenty strony polskiej. I to oznacza już postęp na tle przedwojennej literatury litewskiej oraz tej powstałej na emigracji. Stosunek do Polski — to jeden z najtrudniejszych dla Litwinów tematów. Poprzez góry uprzedzeń, poprzez narosłe antagonizmy ciężko jest zdobyć się na rzeczowe, beznamienne i obiektywne rozpatrzenie problemu.

Autor pisze we wstępie, że w prowadzonych badaniach przyświecała mu formuła Leopolda Rankego, ażeby ustalić „jak było w rzeczywistości”. Można przyznać, że dążył do tego, wykonał bezsprzecznie dużą, wieloletnią pracę, lecz osiągnięcie pełnego celu przerosło jego możliwości. Niemniej praca Antanasa Rukšy oznacza niewątpliwie krok naprzód na drodze poznania jakże trudnych i pogmatwanych stosunków polsko-litewskich.

•

<sup>1</sup> Por. tenże, *Litewski ruch narodowy w polskiej myśli politycznej (1883 - 1914)* [w:] *Polska myśl polityczna XIX i XX w.*, t. I, Wrocław 1975, s. 126 - 31.